

TOMASZ GŁOWIŃSKI
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

KLĘSKA W PRZEDEDNIU ZWYCIĘSTWA. NIEUDANE SOWIECKIE SZTURMY NA FESTUNG BRESLAU – LUTY–KWIECIEŃ 1945 ROKU

W początkach 1945 r. II wojna światowa była definitywnie rozstrzygnięta, o czym świadczyły choćby niepowodzenia ostatniej wielkiej niemieckiej ofensywy w Ardenach i załamanie frontu wschodniego III Rzeszy, jakie nastąpiło w styczniu tego roku. Armie niemieckie, rozbite i osłabione, cofały się na wszystkich kierunkach europejskiego teatru działań wojennych. I nie pomagały w powstrzymaniu tej klęski ani kolejne mniej lub bardziej realne „cudowne bronie” mające odwrócić losy wojny, ani deklaracje „wojny totalnej”, ani wreszcie ogłaszane przez Hitlera „miasta twierdze”, mające stępić alianckie natarcia mierzące w głąb Rzeszy. Koniec krwawego konfliktu był bliski...

A jednak marsz alianckich armii w głąb upadającego imperium Hitlera nie był wyłącznie pościgiem za rozbitym wrogiem i sojusznicy, choć przytłaczająco dominowali już nad Niemcami, mieli się jeszcze przekonać, że śmiertelnie ranna III Rzesza wciąż dysponuje takim zasobem sił i determinacji, by dotkliwie ukąsić. Wystarczyło tylko np. wysforować się w pościgu za Wehrmachtem zbyt pochopnie lub też zlekceważyć poturbowane armie wroga...

Niniejszy tekst poświęcony został jednej z takich sytuacji, w której zwycięzcy od połowy stycznia 1945 r. na wszystkich kierunkach swych działań Sowieci uwikłali się w krwawe, nierozstrzygnięte, trzymiesięczne walki o Wrocław, nadodrzańską metropolię, której zdobycie miało dla nich wymiar raczej propagandowo-prestizowy niż militarny, natomiast niezdobycie oznaczało dotkliwą porażkę. Ceną tych dramatycznych zmagania o Festung Breslau było totalne zniszczenie miasta, które kapitulowało już po upadku Berlina.

Literatura poświęcona problematyce zmagania o Festung Breslau w 1945 r. nie jest szczególnie obfita, na co niewątpliwie wpływał fakt, że Rosjanie niespecjalnie mieli się w tym względzie czym chwalić; Niemcy, a przynajmniej większość z nich, unikali i unikają zasadniczo do dziś rozrządzenia kwestii militarnych w II wojnie światowej; a z kolei Polacy, którym wraz ze Śląskiem przypadła też jego zrujnowana stolica, aż po rok 1989 znajdowali się w sytuacji ograniczonej suwerenno-

ści, w której wiele zagadnień z historii najnowszej poddanych było dominancie ideologicznej.

Najwcześniejszą pracę poświęconą tematowi walk o Festung Breslau wydano w Niemczech Zachodnich w 1959 r. i była to wspomnieniowa książka ostatnich dwóch komendantów twierdzy – generałów Hansa von Ahlfena i Hermanna Niehoffa – zatytułowana *So kämpfte Breslau*¹. Choć była to praca fundamentalna dla poznania historii zmagania o miasto, to jednak obciążona też licznymi słabościami wynikającymi nie tylko z tego, że nie była opracowaniem naukowym, ale i z faktu, że wyraźnie wpisywała się ona w nurt literatury, w którym niemieccy generałowie starali się narzucić i utrwalić obraz „rycerskiego Wehrmachtu” broniącego do końca cywili przed najazdem ze wschodu. Z tego też względu praca ta ukazała się w Polsce dopiero w 2008 r.²

Na biegunie przeciwnym pracy komendantów Festung Breslau stały nieliczne wydawane w Niemczech opracowania, głównie o charakterze wspomnieniowym, ukazujące dramat nadodrzańskiej metropolii. Można tu wymienić choćby prace Friedricha Griegera, Joachima Konrada, Ernsta Horninga czy Alfonsa Buchholza³. Były to najczęściej broszury, artykuły lub książeczki wydawane niskonakładowo i funkcjonujące często jedynie lokalnie.

Tymczasem w Polsce, a dokładniej mówiąc, we Wrocławiu też powstawały prace traktujące o tragicznych walkach z 1945 r. Tu właśnie już w 1963 r. powstała, wyraźnie w odpowiedzi na pracę Ahlfena i Niehoffa, książka Karola Joncy i Alfreda Koniecznego *Upadek Festung Breslau*⁴. Było to opracowanie jak najbardziej podlegające rygorom naukowym, ale niestety obciążone ideologicznymi uwarunkowaniami epoki, w jakiej powstało. Był to też ciekawy przykład polemiki z nieistniejącą na polskim rynku wydawniczym książką niemieckich generałów, z której zresztą polscy autorzy chętnie i obficie korzystali. *Upadek Festung Breslau*, któremu towarzyszyło kilka artykułów monograficznych napisanych przez jego autorów, na dość długo wyczerpał polskie badania nad walkami o Wrocław w 1945 r.⁵

Te podjął po latach zawodowy wojskowy i historyk Ryszard Majewski, który od 1972 r. rozpoczął publikowanie prac poświęconych tematyce Festung Breslau. Jego książki jednak, zapoczątkowane wydaną wspólnie z dziennikarką Teresą Sozańską

¹ Hans von Ahlfen, Hermann Niehoff, *So kämpfte Breslau – Verteidigung und Untergang von Schlesiens Hauptstadt*, München 1959.

² *Idem*, *Festung Breslau w ogniu*, oprac. Tomasz Głowiński, Wrocław 2008.

³ Friedrich Grieger, *Wie Breslau fiel*, Metzigen 1948; Joachim Konrad, *Als letzter Stadtdekan in Breslau*, Ulm 1963; Ernst Hornig, *Breslau 1945. Erlebnisse in der eingeschlossenen Stadt*, München 1975; Alfons Buchholz, *Z obłężonego Wrocławia*, przeł. Eugeniusz Tomiczek, „Odra”, 1977, 5–8, s. 23–27.

⁴ Karol Jonca, Alfred Konieczny, *Upadek Festung Breslau 15 II–6 V 1945*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1963.

⁵ M.in. Karol Jonca, *The Destruction of “Breslau”. The Final Struggle of Germans in Wrocław in 1945*, Poznań 1961; *idem*, *Zburzenie m. Wrocławia w 1945 roku w świetle nieznanych dokumentów*, „Studia Śląskie”, 5, 1962, s. 77–111.

*Bitwą o Wrocław*⁶, w przeciwieństwie do opracowania Joney i Koniecznego, były przede wszystkim pracami popularnonaukowymi, pozbawionymi solidnego aparatu naukowego i wyraźnie reprezentującymi sowiecki punkt widzenia. Nie znaczyło to oczywiście, że były to prace bezwartościowe, gdyż sam Majewski, prowadzący jako pierwszy w tym zakresie badania w sowieckich archiwach⁷, z czasem wyrósł na najlepszego znawcę opisywanej problematyki. Ale podstawową wartością jego książek było to, że popularyzowały przedstawianą tematykę i odkrywały temat przez innych zupełnie przemilczany⁸.

W podobny sposób popularyzowała wiedzę na temat dramatu, jaki spotkał Wrocław w 1945 r., wydana pierwszy raz w Polsce w 1964 r. *Kronika dni oblężenia*, będąca wyborem z zapisków księdza Paula Peikerta – proboszcza parafii św. Maurycego, który przeżył oblężenie miasta, nad wyraz krytycznie odnosząc się do samej zasadności jego obrony. Ta ostatnia cecha spowodowała niewątpliwie, że jego praca doczekała się łącznie kilku polskich i dwu wschodniemieckich wydań w ciągu kolejnych dziesięcioleci⁹.

Temat walk o Wrocław pojawiał się też przy okazji opracowań szerszych, mówiących o II wojnie światowej, a zwłaszcza tych, które traktowały o działaniach toczonych na terenie Śląska. Tu trzeba wspomnieć choćby prace wymienianych już wcześniej Hansa von Ahlfena i R. Majewskiego, czy Bolesława Dolaty, Wenera Haupta i Robina Crossa¹⁰. Niestety współcześnie wartość tych prac jest dość skromna, podobnie jak niewielką wartość prezentuje jedyne opracowanie tematu walk o Festung Breslau wydane w Rosji, już po upadku ZSRR. Książka Andreja Wasilczenki *Pasljednija Krepost Rejcha* jest w zasadzie jedynie kompilacją pracy Ahlfena i Niehoffa¹¹.

Dopiero od końca pierwszej dekady XXI stulecia widać pewien postęp w pracach nad dziejami Festung Breslau, wyraźnie możliwy dzięki ożywieniu się wrocławskiego środowiska historycznego. Nie przełożył się on jeszcze na opracowania monograficzne, ale widoczny jest m.in. w postaci nieopublikowanego doktoratu Małgorzaty Preissner-Stokłosy nt. „Życia codziennego w Festung Breslau” czy dwu opracowań

⁶ Ryszard Majewski, Teresa Sozańska, *Bitwa o Wrocław. Styczeń–maj 1945*, Wrocław 1972. Drugie wydanie, poprawione i rozszerzone, ukazało się w 1975 r.

⁷ Jerzy Maroń, *Wspomnienie o Profesorze Ryszardzie Majewskim (1931–2007)*, [w:] *Festung Breslau 1945 – historia i pamięć*, red. Tomasz Głowiński, Wrocław 2009, s. 20.

⁸ Ryszard Majewski, *Wrocław godzina zero*, Wrocław 1985; *idem*, *Wrocław godzina „0”*, Wrocław 2000.

⁹ Pierwsze wydania: Paul Peikert, *Kronika dni oblężenia 22 I–6V 1945*, Wrocław 1964; *idem*, „*Festung Breslau*” *in den Berichten eines Pfarrers 22. Januar bis 6. Mai 1945*, Berlin 1966.

¹⁰ Hans von Ahlfen, *Walka o Śląsk*, oprac. Tomasz Głowiński, Wrocław 2009; Ryszard Majewski, *Dolny Śląsk 1945. Wyzwolenie*, Warszawa–Wrocław 1982; Bolesław Dolata, *Wyzwolenie Dolnego Śląska 1945*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1986; Werner Haupt, *Das Ende im Osten 1945: Chronik vom Kampf in Ost- und Mitteleuropa*, Eggolsheim 2009; Robin Cross, *Fallen Eagle: The Last Days of the Third Reich*, New York 1996.

¹¹ Andrej Wasilczenko, *Pasljednija Krepost Rejcha*, Moskwa 2009.

zbiorowych wydanych po konferencjach naukowych w 2009 i 2013 r.¹² Pojawiło się też na polskim rynku w tym czasie wiele edycji wspomnień i dzienników odnoszących się do tragicznej pierwszej połowy 1945 r. we Wrocławiu. Tu wymienić trzeba choćby relację pastora Waltera Lassmanna wydaną pierwszy raz w 2013 r.; powieść autobiograficzną Hugo Hartunga *Gdy niebo zstąpiło pod ziemię* z 1951 r. i książkę tegoż autora wydaną w 1956 r. w Niemczech pt. *Śląsk 1944/1945: zapiski i pamiętniki*¹³. Zwłaszcza artykuły zamieszczone w pracach zbiorowych dowodzą, że temat Festung Breslau budzi szerokie zainteresowanie badaczy.

Obecne są też dla czytelnika i te starsze, i te w miarę nowe edycje wyborów dokumentów odnoszących się do tematu Festung Breslau. Tu pionierską pracę wykonali wspomniani Jonca z Koniecznym, wydając już w 1962 r. *Festung Breslau – dokumenty oblężenia*; R. Majewski, który w 1975 r. opracował we *Wrocławskiej epopei* wspomnienia sowieckich oficerów walczących o miasto, i wreszcie – Horst Georg Wilhelm Gleiss, redaktor monumentalnego, 10-tomowego zbioru dokumentów pt. *Breslauer Apokalypse 1945*, opublikowanego w latach 1986–1997¹⁴. Opierając się na dokumentach zebranych przez tego ostatniego brytyjski dziennikarz i autor książek historycznych Richard Hargreaves napisał wydaną w 2011 r. pracę popularnonaukową zatytułowaną *Hitler's Final Fortress – Breslau 1945*. Ta wartośćowa, choć niepoddająca się rygorom krytyki naukowej, opowieść o zagładzie miasta wyszła w 2014 r. w języku polskim¹⁵.

Niezależnie od tego, co zostało źródłowo opublikowane, w niewielkim tylko stopniu wykorzystane są olbrzymie zasoby archiwalne, których poznanie znacząco pozwoliłoby zgłębić tematykę Festung Breslau. Korzystano dotąd głównie ze znajdujących się w Bundesarchiv-Militärarchiv we Freiburgu Bryzgowijskim dokumentów 6. Floty Powietrznej zaopatrującej oblężoną twierdzę, ale nie korzystano z dokumentów Grupy Korpusnej „Breslau” czy walczącej na Dolnym Śląsku 17. Armii. Niestety dokumenty wytworzone w sztabie Festung Breslau przepadły bezpowrotnie, choć niektóre z nich, jak np. kartoteki poległych obrońców miasta, jeszcze w latach 60. były dostępne we Wrocławiu. Dziś nikt nie umie wskazać, co się z nimi stało.

Kapitałne znaczenie dla stanu naszej wiedzy na temat walk o Wrocław mają też zasoby archiwów rosyjskich z Centralnym Archiwum Ministerstwa Obrony

¹² *Festung Breslau 1945 – historia i pamięć* oraz *Festung Breslau 1945 – nieznan obraz*, red. Tomasz Głowiński, Wrocław 2013.

¹³ Walter Lassmann, *Moje przeżycia w Festung Breslau. Z zapisków kapłana*, oprac. Marek Zybyra, Wrocław 2013; Hugo Hartung, *Gdy niebo zstąpiło pod ziemię*, Wrocław 2008; *idem, Śląsk 1944/1945: zapiski i pamiętniki*, Wrocław 2009.

¹⁴ „*Festung Breslau*”. *Dokumenty oblężenia 16.II–6.V.1945*, wybór i oprac. Karol Jonca, Alfred Konieczny, Wrocław 1962; *Wrocławska epopeja. Wspomnienia z walk o wyzwolenie miasta w 1945 r.*, wybór i oprac. Ryszard Majewski, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1975; *Breslauer Apokalypse 1945. Dokumentararchiv vom Todeskampf und Untergang einer deutschen Stadt und Festung am Ende des Zweiten Weltkrieges*, hrsg. von Horst Georg Wilhelm Gleiss, 10 Bde, Rosenheim/Obb 1986–1997.

¹⁵ Richard Hargreaves, *Ostatnia twierdza Hitlera. Breslau 1945*, Poznań 2014.

Federacji Rosyjskiej w Podolsku pod Moskwą na czele. Tam znajdują się m.in. komplety dokumentów 1. Frontu Ukraińskiego i podlegającej mu, szturmującej miasto 6. Armii. Z dostępnością tych materiałów do niedawna nie było najlepiej. W Polsce jakiś czas temu znalazły się z tych zbiorów tylko kopie „Meldunków operacyjnych dowództwa 6. Armii”, z których skorzystać można obecnie w Centralnym Archiwum Wojskowym w Rembertowie. Dopiero w maju 2015 r. Rosjanie umieścili w internecie mające kapitalne znaczenie dla opisanego walk o Festung Breslau dzienniki bojowe niemal wszystkich dywizji szturmujących miasto w 1945 r. Materiały te czekają teraz na solidne opracowanie...

Wrocław, od początku 1941 r. ponownie stolica prowincji dolnośląskiej, był w 1945 r. jedną z twierdz-miraży ogłoszonych przez Hitlera latem 1944 r. Fikcyjność bycia twierdzą nie wynikała tylko z braku w mieście i wokół niego jakichkolwiek poważniejszych umocnień, ale przede wszystkim z podejścia do sprawy samych niemieckich władz wojskowych i partyjnych, które zdawały się nie wierzyć w to, że nadodrzańska metropolia miałaby kiedykolwiek ujrzeć u swych bram „azjatyckie hordy”. Nic lepiej nie podkreślało tego niż fakt, że jej pierwszy komendant – gen. mjr Johannes Krause – swoje stanowisko objął dopiero po miesiącu od jej powstania, czyli 25 IX 1944 r. Zresztą i to niewiele zmieniło. We Wrocławiu działało przecież dowództwo VIII Okręgu Wojskowego Wehrmachtu. I to ono sprawowało władzę zwierzchnią nad znajdującymi się w mieście oddziałami, formacjami tyłowymi i zapasowymi, czy wreszcie zapasami uzbrojenia i amunicji. Oprócz niego w Festung Breslau funkcjonowały też niezależne i niepodporządkowane jej komendantowi dowództwa Luftwaffe i Waffen-SS. A nawet wrocławski, czy szerzej dolnośląski Volkssturm nie przyjmował bezpośrednio rozkazów gen. Krausego, będąc aż do 17 I 1945 r. tylko częściowo zmobilizowanym i podlegającym bezpośrednio wyznaczonemu kierownictwu partyjnemu okręgu NSDAP. Nad ludnością cywilną z kolei, a także aparatem policyjnym i siłami bezpieczeństwa bezpośrednią kontrolę sprawował gauleiter Wrocławia i dolnośląski Komisarz Obrony Rzeszy, obergruppenführer SS K. Hanke.

Jakby tego było mało, nawet te przygotowania, które próbowano w mieście poczynić, spotykały się z dwójką obstrukcją – wojskową i partyjną. Ze strony wojskowej działań takich nie prowadził oczywiście powstający sztab gen. Krausego, a ponadto jeszcze jedna struktura, która z racji swych kompetencji uważała się za nadrzędną wobec dowództwa twierdzy. Strukturą tą był ulokowany we Frankfurcie nad Odrą sztab wojsk inżynieryjnych Grupy Armii „Środek”, kierowany stamtąd przez gen. piechoty Adolfa Straussa.

Sztab gen. Straussa założył, że Festung Breslau będzie broniona na linii zewnętrznej, poza terenem zabudowanym, siłami pięciu dywizji piechoty. Miały one być rozmieszczone na umocnionej i przygotowanej pozycji polowej, tzw. linii Bartold, zaplanowanej w promieniu 20–24 km od granic miasta¹⁶. Plan ten, niezależnie od jego wartości teoretycznej, nie brał zupełnie pod uwagę realiów,

¹⁶ Jacek Solarz, *Breslau 1945*, Warszawa 2007, s. 16–19.

czyli tego, skąd upadająca III Rzesza miała „wydobyć” pięć kompletnych dywizji w razie przerwania jej frontu na Wiśle, w czasie gdy komendant Festung Breslau miał, aż do ogłoszenia alarmu bojowego 17 I 1945 r., pod swoim dowództwem tylko dwa słabe bataliony piechoty, sześć baterii artylerii fortecznej i dwie kompanie techniczne – saperską i łączności¹⁷. Wątpliwe też było, czy nawet dysponując zakładanymi siłami, będzie można utrzymać w otwartym polu linię, która miała liczyć ok. 120 km długości, a więc była o wiele za długa nawet dla pełnej armii dobrze nasyconej bronią przeciwpancerną.

W wyniku przyjętych założeń obrony Wrocławia poza terenem zabudowanym Festung Breslau nie posiadała, i do rozpoczęcia walk o miasto to się nie zmieniło, żadnych nowoczesnych umocnień obronnych, które uprawniałyby miasto do bycia twierdzą w militarnym tego słowa znaczeniu.

Przygotowania do obrony miasta podjęte w 1944 r. nie przyniosły zasadniczej zmiany w sytuacji Wrocławia jako twierdzy. Udało się wprawdzie zgromadzić pokaźne zapasy i przygotować zaplecze medyczne oraz ewakuować niektóre urzędy i instytucje, ale w sensie militarnym nie była to twierdza bardziej gotowa do walki niż rok wcześniej. Zasadniczy wpływ na to, oprócz błędnie przyjętych założeń obrony miasta na linii zewnętrznej, miały dwa fakty. Pierwszym było to, że komendant twierdzy nie skompletował do końca roku swego sztabu, w którym nieobsadzone było np. stanowisko dowódcy saperów, a więc kluczowe z punktu widzenia przygotowań do obrony. Do tego nie miał on nawet pełnych uprawnień rozkazodawczych wobec wszystkich oddziałów znajdujących się na terenie twierdzy, zanim nie ogłoszono by w niej pełnego alarmu bojowego. Drugim czynnikiem, który przyczynił się do tak nikłego przygotowania miasta do odgrywania narzuconej mu roli, było to, że gauleiter K. Hanke, cieszący się pełnym zaufaniem wszechwładnego w Berlinie reichsleitiera Martina Bormanna, skutecznie blokował wszelkie te przygotowania, które – jak np. ewakuacja ludności cywilnej – mogłyby jego zdaniem być wzięte za przejaw defetyzmu lub paniki.

W efekcie tego w połowie stycznia 1945 r., gdy załamał się gwałtownie niemiecki front wschodni, a Sowieci ruszyli w kierunku Odry, Wrocław nie przypominał w żadnym calu nie tylko twierdzy, ale nawet miasta frontowego, różniąc się od innych, położonych w głębi Niemiec miast jedynie tym, że praktycznie nie był dotknięty nalotami wroga i uchodził wręcz za „schron przeciwlotniczy Rzeszy”, co zapewniło mu gwałtowny wzrost liczby ludności cywilnej. Tej ostatniej było we Wrocławiu jeszcze późną jesienią 1944 r. prawie milion.

Dowództwo Festung Breslau spodziewało się sowieckiego ataku na miasto z oczywistego, z punktu widzenia geograficznego, kierunku – ze wschodu i północnego wschodu. Tam też podjęto po 17 I 1945 r., po ogłoszeniu alarmu *Gneisenau*, najenergiczniejsze przygotowania do walki, zaniehbując, z powodu skromności środków, jakimi dysponowano, inne kierunki. Z leżących z tej strony dzielnic Wrocławia ewakuowano pospiesznie ludność cywilną, przygotowując się jednocześ-

¹⁷ von Ahlfen, Niehoff, *Festung Breslau*, s. 28, 32–33.

nie do wykonania umocnień polowych i koncentrując tu najsprawniejsze bojowo oddziały piechoty i artylerię¹⁸. Jak się okazało, przygotowania te były w sporej mierze chybione, gdyż z tej strony, oprócz doraźnych wypadów, Sowieci nigdy poważnie nie zagrozili Festung Breslau. Oba dokonane na miasto szturmy odbyć się miały z zupełnie innej strony...

Uderzenie na Wrocław nastąpiło dosłownie w dzień po zamknięciu okrążenia miasta, tj. już 17 II 1945 r. Była to więc niewątpliwie próba zajęcia Festung Breslau z marszu, z wykorzystaniem panującego w mieście chaosu i poczucia klęski. Plan, jaki w tym celu opracowało dowództwo atakującej 6. Armii, wydawał się na pierwszy rzut oka bez zarzutu, gdyż wykorzystano w nim wszystkie atuty, jakimi dysponowali wówczas Sowieci. Wybrany przez nich kierunek natarcia na miasto od południa rokował największe szanse na powodzenie. Wynikało to z kilku przyczyn. Po pierwsze, Niemcy nie mieli z tej strony żadnych, nawet polowych, umocnień i nie poczynili tu nawet takich prowizorycznych przygotowań, jakie miały miejsce z północnej strony Wrocławia. Po wtóre, rozlokowany na południu/południowym zachodzie samodzielny pułk „Wehl” był, jako jednostka sklecona z personelu naziemnego Luftwaffe, bodaj najsłabszy w garnizonie, a sąsiadujące z nim od południowego wschodu pułki powstającej 609. Dywizji Piechoty do zadań specjalnych znajdowały się, podobnie jak ten pierwszy, wciąż w fazie organizacji. Do tego nawet artyleria twierdzy była na południu najsłabsza i nieprzygotowana do efektywnego wspierania obrony na tym obszarze.

Kierunek południowy ataku na Festung Breslau był też dla Sowietów korzystny z innych przyczyn – niezależnych od stopnia przygotowania obrony. Teren z tej strony miasta był bowiem płaski, pozbawiony przeszkód naturalnych, a zwłaszcza poważniejszych przeszkód wodnych. To gwarantowało, że w razie sukcesu szturm obroncy będą pozbawieni naturalnej rubieży, która umożliwiłaby jego powstrzymanie. Korzystne było też to, że układ głównych arterii miejskich wiodących promieniście z południa do centrum miasta wyznaczał naturalny kierunek zbieżnego natarcia, co – zwłaszcza dla nieznających Wrocławia żołnierzy sowieckich – stanowić musiało wyraźne udogodnienie. Do tego południowe przedmieścia miały w sporej mierze charakter willowy, a to gwarantowało z kolei, że obrońcy nie będą mieli wsparcia, jakie daje w defensywie zwarta zabudowa miejska, utrudniająca manewrowanie nacierających wojsk i wzmacniająca obronę.

Niewątpliwym i najpoważniejszym mankamentem nacierających na Wrocław wojsk było to, że wyznaczona do tego zadania sowiecka 6. Armia ze składu 1. Frontu Ukraińskiego marszałka Iwana Koniewa była związkiem operacyjnym ewidentnie nienadającym się do realizacji poważniejszych zadań o charakterze ofensywnym. Świadczyła o tym struktura tej armii, jej wyposażenie, wyszkolenie czy wreszcie doświadczenie zdobyte w dotychczasowych działaniach, w których ubezpieczała ona skrzydła nacierających innych jednostek tego frontu¹⁹. Zdawał

¹⁸ Jonca, Konieczny, *Upadek Festung Breslau*, s. 21–23, 47.

¹⁹ Paweł Piotrowski, *Wojska sowieckie i niemieckie biorące udział w walkach o Wrocław*, [w:] *Festung Breslau 1945 – historia i pamięć*, s. 82–88.

sobie z tego sprawę marszałek Koniew, który jednak, będąc pod wrażeniem sukcesów odniesionych przez jego wojska w styczniu 1945 r. i rywalizując zażarcie z marszałkiem Żukowem o laur zdobywcy Berlina, zlekceważył potencjał defensywny Wrocławia i przecenił własne siły. To pierwsze mogło się zdarzyć nawet najlepszemu dowódcy. To drugie nie powinno nawet przeciętnemu.

Do głównego ataku na Festung Breslau sowiecki dowódca 6. Armii – gen. lejtnant Władimir Głuzdowski – wyznaczył, zgodnie z logiką, swój najsilniejszy związek taktyczny – trzydywizyjny 22. Korpus Strzelecki gen. mjr. Fiodora Zacharowa. Korpus ten, którego sztab ulokował się na początku natarcia w świeżo opanowanej cukrowni na Klecinie²⁰, przy wsparciu m.in. dwu brygad i dwu samodzielnych pułków artylerii miał uderzyć na miasto na odcinku o szerokości 3 km i posuwając się w jego głąb trzema głównymi kierunkami, doprowadzić do opanowania całej południowej części Wrocławia. Od Ołtaszyna, na Gaj i Tarnogaj, na osi ulic Buforowej–Bardzkiej, nacierać miała 273. DS płk. Dimitrija Sinkina. Od Partynicy, na Borek, na osi ulic Sudeckiej i Ślężnej, zaplanowano uderzenie 218. DS płk. Piotra Jeroszenki. Równoległe do tej ostatniej, na jej lewym skrzydle, oddzielona ciągiem ul. Powstańców Śląskich, z Kleciny na Gajowice, na osi ulic Skarbowców i Gajowickiej, nacierać miała trzecia z atakujących dywizji – 309. DS płk. Borysa Lwa. Główne wsparcie artyleryjskie otrzymać miała centralna w natarciu 218. DS, wykonująca, obrazowo mówiąc, „prawy prosty” sowieckiego uderzenia.

Teoretycznie atakujące siły wyglądały okazale, gdyż zgodnie z ówczesnym etatem każda z dywizji liczyć powinna prawie 12 tys. żołnierzy. A więc 22. Korpus powinien mieć ich łącznie ponad 35 tys. Tymczasem zaś cała 6. Armia miała w połowie stycznia 1945 r. niecałe 50 tys. żołnierzy²¹, z czego na 22. Korpus przypadało nie więcej niż 16 tys. ludzi. To dawało, licząc na dywizję, po ok. 5 tys. żołnierzy²². Ta statystyka nie oddawała jednak faktycznej liczebności nacierających z marszu na Wrocław wojsk sowieckich, w każdej bowiem dywizji tylko część żołnierzy, liczonych umownie jako „bagnety”, faktycznie wykorzystała można było do bezpośrednich działań zbrojnych. Ustalenie ich liczby pozwoli na faktyczne ocenienie, jakimi siłami próbowano zająć Festung Breslau w połowie lutego 1945 r.

W każdej z nacierających trzech sowieckich dywizji było dziewięć batalionów piechoty, z których każdy w toku walk wystawił po dwie grupy szturmowe wspierane w natarciu przez pododdziały miotaczy ognia, saperów, artylerii pułkowej i przeciwpancernej oraz, sporadycznie, niezwykle groźne działa artylerii pancerniej (samobieżnej). Jeżeli przyjąć dość realistyczne wyliczenie, że w momencie szturm na batalion strzelecki przypadało w 6. Armii po ok. 200 żołnierzy, to wyłania się czytelny obraz, w którym na trzykilometrowym froncie na miasto nacierały

²⁰ W całym tekście nazwy miejscowe podane zostały we współczesnym brzmieniu, wyjątek uczyniono jedynie dla tych miejsc, które po wojnie nie zostały nazwane po polsku – np. nieistniejących po wojnie ulic.

²¹ Tu pomylił się zasadniczo Gregor Thum, podając, że 6. Armia liczyła w lutym 1945 r. 150 tys. żołnierzy. Zob. *idem, Obce miasto Wrocław 1945 i potem*, Wrocław 2007, s. 23.

²² Piotrowski, *Wojska sowieckie*, s. 83–85.

54 grupy szturmowe liczące po ok. 100 żołnierzy²³. Czyli Wrocław, duże miasto, przed wojną liczące ponad 30 tys. budynków i zajmujące powierzchnię 175 km², atakowało, zaokrąglając w górę, 5,5 tys. „bagnetów” sowieckich, rozciągniętych szerokim łukiem między ulicami Opolską i Grabiszyńską. Nie była to liczba zbyt imponująca, zważywszy na szerokość pasa natarcia i głębokość tkanki miejskiej, w którą należało wniknąć po ewentualnym przełamaniu obrony.

Do tego wszystkiego nacierający żołnierze, w większości chłopcy, nie byli praktycznie wcale przeszkoleni do walk w terenie zabudowanym. Widać to było dobrze choćby w tym, że dopóki nacierali oni na Wrocław przez okolice o niskiej zabudowie, radzili sobie w miarę skutecznie, gdy przyszło do walk w obszarach gęstej zabudowy miejskiej, ta skuteczność gwałtownie zmalała. Był to oczywiście też efekt tego, że oddziały i pododdziały 6. Armii były słabo zgrane taktycznie i nieostrzelane bojowo. Na domiar wszystkiego ich wyposażenie, np. w postaci dużego nasycenia bronią przeciwpancerną, a bardzo słabego pancerną, predestynowało je raczej do walki defensywnej niż do ataku²⁴. W tym ostatnim Sowietom miało szczególnie zabraknąć 7. Korpusu Zmechanizowanego, który przydzielony do 6. Armii w pierwszej połowie lutego 1945 r. tak skutecznie zapewniał jej wsparcie, a który wycofano spod Wrocławia na rozkaz pracującego na zachód marszałka Koniewa.

O ile więc kierunek ataku wybrany został poprawnie, o tyle jakość i liczba wojsk gen. Głuzdowskiego, któremu powierzono szturm na Festung Breslau, raczej nie rokowała sukcesu w walce ze zdeterminowanym i licznym, choć zaskoczonym taktycznie wrogiem. Na przekór temu, wyraźnie pod presją dowództwa frontu, sztab 6. Armii optymistycznie rozkazał, by do 20 lutego 22. Korpus zdobył cały południowy Wrocław i dotarł do linii ul. Krakowskiej, Dworca Głównego i Dworca Świebodzińskiego. W ciągu trzech dni miało zostać zdobyte całe miasto²⁵. To oznaczało, że sowieckie dowództwo nie uwzględniło w stopniu należytych sił broniących Festung Breslau i popełniło na wstępie klasyczny w sztuce dowodzenia błąd, polegający na zlekceważeniu przeciwnika, który bynajmniej nie miał zamiaru ułatwiać atakującym zadania i szykował się do twardej obrony.

Sowieckie natarcie niewątpliwie, jak to już była mowa, zaskoczyło dowództwo twierdzy, powodując w nim wyraźny chaos, który wzmacniał fakt, że w przededniu szturm na miasto wymieniony został komendant Festung Breslau. 1 II 1945 r. gen. Krausego zastąpił przybyły do Wrocławia płk (a od 12 lutego – gen. mjr) Hans von Ahlfen. Zaraz po przybyciu do miasta musiał on ze zdumieniem skonstatować, że Sowietom powiodło się w pełni zaskoczenie taktyczne i szykujący się do walki garnizon twierdzy stoi „tyłem” do natarcia wyprowadzanego z Kleciny. Oznaczało to, że za Odrą, na kierunku północnym i północno-wschodnim, były nie tylko wszystkie, skromne zresztą, umocnienia, ale też najlepsze oddziały twierdzy. Dla kontrastu, na obszarze południa i południowego zachodu miasta stały po stronie

²³ Majewski, Sozańska, *Bitwa o Wrocław*, s. 90.

²⁴ Piotrowski, *Wojska sowieckie*, s. 83–84.

²⁵ Majewski, Sozańska, *Bitwa o Wrocław*, s. 97–98.

niemieckiej oddziały najsłabsze i będące na dodatek w trakcie organizacji i szkolenia. Był to przede wszystkim wspomniany wyżej pułk piechoty „Wehl” i trzy pułki powstającej właśnie 609. DP do zadań specjalnych. Razem liczyć one mogły do 20 batalionów piechoty, dwukrotnie liczniejszych wprawdzie niż sowieckie bataliony, ale za to dużo gorzej wyszkolonych i zgranych, a także niejednociele uzbrojonych i w przeciwieństwie do atakujących – słabo wspieranych przez artylerię. Liczebność niemieckich „bagnetów” na południu miasta oszacować więc można ostrożnie, na początek sowieckiego szturm, na blisko 8 tys.

Pierwsze działania ofensywne 22. Korpusu, między 17 a 20 lutego, przyniosły mu dość efektowne zyski w terenie, zdające się potwierdzać tezę o słabości garnizonu Festung Breslau²⁶. Sowietom, którzy „wgrzyźli” się w miasto na głębokość ok. 2 km, sprzyjał w tych działaniach przypadek, który spowodował, że ostrze ich natarcia trafiło dokładnie w styk znajdujących się na Klecinie wspomnianych wyżej jednostek niemieckich osłaniających Wrocław z tej strony – samodzielnego pułku „Wehl” i prawoskrzydłowego pułku „Kersten” z 609. DP do zadań specjalnych²⁷. Efekt uderzenia w takim miejscu łatwy był do przewidzenia. Południowe, willowe przedmieścia Wrocławia – Oporów, Klecina, Partynice, Brochów i Ołtaszyn – zajęte zostały niemal bez walki.

Podczas tego, jak to nazwał gen. von Ahlfen, „rozpoznania bojem” oddziały niemieckie nie próbowały dłużej bronić jakiejś wyznaczonej rubieży, lecz jedynie unikały rozbicia i starały się opóźnić Sowietów w ich natarciu na centralne dzielnice Wrocławia. W ramach tych działań m.in. oddział lekkich haubic połowych ostrzelał sowieckie kolumny wojskowe w okolicy Bielan Wrocławskich, a oddział saperów zniszczył „Goliatami” wiadukt autostradowy na południe od Kleciny²⁸. Generalnie jednak, niezależnie od doraźnych efektów, działania te nie mogły powstrzymać sowieckiego rozwinięcia od natarcia na Festung Breslau i ostatecznie Niemcy, nie widząc szans na skuteczną obronę na południowych przedmieściach, po prostu wycofali się z nich w kierunku czterotorowego wału kolejowego oddzielającego je od południowej części miasta. Wał ten, choć w zasadzie nieprzygotowany do pełnienia funkcji stałej linii oporu, pozwalał żywić pewną nadzieję na dłuższe wykorzystanie go dla zatrzymania natarcia wroga i ściągnięcie w tym czasie posiłków z innych stron miasta.

Zanim jednak żołnierze sowieccy przystąpić mogli do przełamania linii wału kolejowego, centralna w natarciu na Wrocław 218. DP zdobyć musiała silnie broniony nowoczesny, betonowy budynek Rozgłośni Radiowej, znajdujący się przy al. Karkonoskiej, stanowiący dla Niemców swego rodzaju barbakan przed wiaduktem prowadzącym na Borek. Zacięte walki o tę umocnioną przez obrońców z pułku „Kersten” pozycję zajęły nacierającemu na tym odcinku sowieckiemu 372. pułkowi piechoty całą dobę, dając nie tylko przedsmak tego, co trwać miało przez następne trzy miesiące, ale także zwalniając natarcie na miasto już na samym

²⁶ *Ibidem*, s. 102.

²⁷ von Ahlfen, Niehoff, *Festung Breslau*, s. 56–57.

²⁸ *Ibidem*.

wstępie. Dopiero wprowadzenie przez atakujących wsparcia dział samobieżnych SU-76 przechyliło szalę na stronę atakujących, którzy jednak wewnątrz budynku musieli zdobywać poszczególne pomieszczenia w walce wręcz²⁹.

Dla niemieckiego dowództwa musiało już wtedy być ostatecznie jasne, skąd nadciąga główne uderzenie, podjęło więc ono energiczne działania, by na słabe południe Wrocławia ściągnąć jakieś wartościowsze odwody. To wymagało jednak czasu, tak jak czasu wymagało pośpieszne zgrywanie jednostek 609. DP i formowanie w twierdzy nowych oddziałów bojowych³⁰. Chodziło więc o to, by możliwie długo opóźnić Sowietów w ich natarciu i utrudniać rozwinięcie ataku na miasto. To udało się Niemcom połowicznie, gdyż linię nasypu kolejowego w tym regionie utrzymywali oni na całej długości tylko do 20 lutego.

Tego dnia rano, po ponaddwugodzinnym przygotowaniu artyleryjskim, pododdziały sowieckich 218. i 309. DS przełamały opór pułków „Wehl” i „Kersten”, wdzierając się na teren parku Południowego. Niemcom udało się wprawdzie, w momencie gdy ruszało natarcie sowieckie, wysadzić w powietrze wszystkie 16 wiaduktów kolejowych leżących w pasie natarcia, ale to tylko w niewielkim stopniu powstrzymało Rosjan, którzy zdołali przekroczyć nasyp w wielu miejscach. Oddziały niemieckie zepchnięte zostały na północny skraj parku, opierając się silnie prawym skrzydłem o zabudowania zajezdni tramwajowej usytuowanej przy ul. Powstańców Śląskich. Tam też rozgorzały najbardziej zacięte walki, gdyż sowieckie przełamanie na tym kierunku mogło oznaczać załamanie całego frontu południowego Festung Breslau i wyjście atakujących na tyły obrońców.

Dowództwo twierdzy, świadome znaczenia walki na tym kierunku, nie mogło jednocześnie, ze względu na sytuację na skrzydłach, wesprzeć obrońców zajezdni sąsiadującymi jednostkami, które same w tym czasie znajdowały się pod stałym naciskiem nacierających Sowietów. Nie można też było wprowadzić do walki żadnego z pułków znajdujących się na północy i zachodzie Wrocławia, gdyż ich przerzucenie wymagało czasu, a tego obrońcy zajezdni na Borku mieli akurat najmniej.

Do tego momentu dowództwo 6. Armii mogło mieć nadzieję, że jego optymistyczny plan zajęcia tej części Wrocławia ma szansę na realizację. Widzieli to jednak także Niemcy, dlatego trudno się było dziwić, że gen. von Ahlfen zareagował natychmiast, rzucając do walki jedyny odwód, jaki miał w tym momencie pod ręką – znajdującą się w okolicach Podwała grupę bojową „Hirsch”. Tworzyły ją dwa bataliony Volkssturmu – 55. (Seiferta) i 56. (Lindenschmidta) – składające się z 16–17-letnich członków Hitlerjugend. Bataliony te, w przeciwieństwie do większości batalionów Volkssturmu, były nie tylko w całości umundurowane, ale też niezłe uzbrojone i sprawnie dowodzone³¹.

²⁹ Majewski, Sozańska, *Bitwa o Wrocław*, s. 96.

³⁰ Co najmniej do nocy 13/14 II 1945 r., kiedy to Rosjanie ostatecznie zdobyli Środę Śląską i ruszyli w stronę autostrady 7. Korpusem Zmechanizowanym, wbrew temu, co twierdzili po wojnie ostatni dwaj komendanci twierdzy, nie rozpoczęto przerzucania sił na kierunek południowy; von Ahlfen, Niehoff, *Festung Breslau*, s. 57, 64.

³¹ *Ibidem*, s. 48.

Bataliony grupy bojowej „Hirsch” uderzyły na sowieckie oddziały późnym popołudniem 20 II 1945 r., zażegnując tym na jakiś czas niebezpieczeństwo sowieckiego przełamania. Dowodzony przez Seiferta 55. batalion zdołał nawet czasowo wyprzeć Rosjan z powrotem za nasyp kolejowy, którego jednak nie udało się Niemcom utrzymać na dłuższą metę. Z kolei 56. batalion Lindenschmidta wsparł obronę zajezdni tramwajowej, wykonując z jej terenu serię kontrataków, które przynajmniej czasowo zdeorganizowały sowieckie poczynania ofensywne i oddaliły perspektywę utraty tego ważnego militarnie obszaru³².

Kontratak grupy bojowej „Hirsch” okazał się jednak więcej niż tylko działaniem, które lokalnie i czasowo poprawiło sytuację broniących Festung Breslau Niemców. Dał on czas dowództwu twierdzy na ściągnięcie posiłków z północnej części miasta, a co więcej, zmusił sowieckie dowództwo do wcześniejszego, niż zamierzało, wprowadzenia do walki odwodów, które przeznaczone były do zagwarantowania powodzenia w ataku. Później miało to przynieść konsekwencję w postaci szybszego, niż się spodziewano, „wypalenia” się sowieckiego natarcia na miasto. Na razie jednak cztery sowieckie pułki z dwu dywizji – 372. i 677. pp z 218. DS oraz 957. i 959. z 309. DS – odrzuciły 21 lutego z parku Południowego oba bataliony HJ, które zmuszone zostały do przejścia do obrony w okolicach zbiegu ulic Kutnowskiej i Januszowickiej. Następnego dnia jednostki te wycofano na tyły, uznając, że ze względu na młody wiek żołnierzy z HJ należy dać im możliwość odpoczynku, przenosząc ich do odwodu twierdzy³³.

Na prawym skrzydle pułku „Kersten”, spychanego przez Sowietów na północ, na osi ul. Sudeckiej samodzielny pułk „Wehl” wyparty został do 22 lutego z wytrwale bronionej zajezdni tramwajowej „Borek” i zepchnięty w kierunku ul. Hallera. Tam nacierająca na tym kierunku swymi trzema pułkami 309. DP zmierzyć się musiała z kolejnym silnym punktem oporu spieszonych lotników i mechaników z Luftwaffe, w jaki zamieniono kompleks koszar kirasjerów, leżący u zbiegu ulic Hallera i Gajowickiej. Zacięte walki, jakie rozgorzały o te obiekty 21–22 lutego, doprowadziły do kilkakrotnego ich przechodzenia z rąk do rąk³⁴. Na determinację obrońców wpływała tu, podobnie jak wcześniej w zajezdni, świadomość, że za ich plecami nie ma żadnych odwodów ani pozycji umocnionych. Ostatecznie jednak determinacja żołnierzy pułku „Wehl” nie wystarczyła wobec przewagi Rosjan, którym wraz ze zdobyciem przez 597. pp koszar udało się po raz pierwszy w tym szturmie doprowadzić do rozerwania linii niemieckich i osiągnięcia sukcesu taktycznego³⁵.

Przełamanie obrony pułku „Wehl”, poprzez zdobycie zajezdni „Borek” i koszar kirasjerskich, spowodowało 22 lutego zupełne zwinięcie prawego skrzydła niemiec-

³² Majewski, *Wrocław*, s. 87.

³³ von Ahlfen, Niehoff, *Festung Breslau*, s. 65; Majewski, Sozańska, *Bitwa o Wrocław*, s. 103.

³⁴ Majewski, *Wrocław*, s. 87.

³⁵ Majewski, Sozańska, *Bitwa o Wrocław*, s. 103.

kiej obrony, co odsłoniło broniące się w centrum oddziały niemieckie, a zwłaszcza pułk „Kersten”, który silnie naciskany od przodu i zagrożony ze skrzydła cofnąć się musiał na wysokość obecnej al. Wiśniowej, ubezpieczając jednocześnie swą prawą flankę. Obrona Festung Breslau od południa zachwiała się poważnie, przy czym niedrugorzędne znaczenie miał fakt, że i środkowy w 609. Dywizji pułk „Reinkober”, znajdujący się na lewej flance „Kerstena”, wyparty został do 22 lutego od nasypu kolejowego w stronę ul. Armii Krajowej przez sowiecki 677. pp. Na tym kierunku Sowietom sprzyjał wyraźnie brak zwartej zabudowy. Znajdujące się tu ogródki działkowe i cmentarze parafialne uniemożliwiały Niemcom zorganizowanie solidniejszej linii obrony. I nie pomogła tu nawet osobista interwencja komendanta twierdzy gen. von Ahlfena, który inspekcjonował budowę umocnień połowych na cmentarzach w rejonie tzw. Skowroniej Góry³⁶.

Stosunkowo najlepiej radził sobie w takiej sytuacji lewoskrzydłowy w 609. DP do zadań specjalnych pułk „Schultz”, który wsparty trzema batalionami Volkssturmu powstrzymywał natarcie sowieckiej 273. DS. Ta zdołała wprawdzie zająć niemal bez walki obszar Księstwa Wielkiego i Małego, ale natrafiła na silny opór Niemców w rejonie ul. Gazowej i w samym kompleksie Gazowni Wrocławskiej, który kilkakrotnie przechodził z rąk do rąk, zanim został ostatecznie zdobyty³⁷. Mimo tej porażki żołnierze mjr. Schultza zdołali odtworzyć linię obronną opartą o nasyp Kolei Górnosląskiej i cmentarz św. Bernardyna, gdzie front zatrzymał się na dobre, a broniące się dość często sami przechodzili do lokalnych kontrataków³⁸.

Generalnie rzecz biorąc, w tej drugiej odsłonie pierwszego etapu szturm na Festung Breslau, tj. do 22 lutego, Sowietom, w ocenie niemieckiej, dokonali „głębokiego włamania o szerokości 2 km i głębokości 1,5 km” poza linię nasypu kolejowego³⁹. Oznaczało to, przy destabilizacji obrony w pasie pułków „Wehl” i „Reinkober”, że kolejne dni, a zwłaszcza 23 lutego, okażą się kluczowe dla dalszego trwania twierdzy, której byt został zagrożony w sposób bardzo czytelny.

Po przełamaniu linii ul. Hallera, 22/23 lutego, 309. DS rozwinęła swe natarcie na bardzo szerokim froncie, tak by wykorzystać sukces i nie dać Niemcom czasu i sposobności na odtworzenie obrony i ściągnięcie odwodów. Ten szeroki front natarcia miał jednak też swoje minusy, o czym już w najbliższym czasie Sowietom mieli się przekonać dotkliwie. Na razie ruszyli oni jednak w głąb miasta, rozciągając szeroko swoje grupy bojowe na pięciu kierunkach natarcia, spychając przed sobą rozbitą i dezorganizowaną pułk „Wehl”. Parli więc Sowietom wzdłuż ul. Powstańców Śląskich na pl. Powstańców Śląskich; wzdłuż ul. Łączności na pl. Hirszfelda; od ul. Saperów przez ul. Pretficza w kierunku ul. Jemiołowej; z Grabiszynku w dwu kierunkach – z ul. Ojca Beyzyma w stronę ul. Kolbuszewskiej i Kruczej i z ul. Arctowskiego w stronę ulic Inżynierskiej i Grabiszyńskiej. Dalej na południowy

³⁶ Paul Peikert, *Kronika dni oblężenia*, Wrocław ³1984, s. 63–64.

³⁷ Majewski, *Wrocław*, s. 91.

³⁸ von Ahlfen, Niehoff, *Festung Breslau*, s. 66.

³⁹ Majewski, *Wrocław*, s. 87.

zachód powodzenie sąsiada próbowała też wykorzystać sowiecka 112. DS z 74. Korpusu, uderzająca w kierunku na Muchobór Wielki i Mały⁴⁰.

Na froncie obrony na wschód od ul. Powstańców Śląskich, pod naporem pułków 218. DS i dla osłony własnych skrzydeł, pułk „Kersten” zmuszony był do dalszego cofania się. Tempo tego cofania było jednak stosunkowo wolne, gdyż pułk ten, choć od pierwszych dni w walce, nie poniósł dotąd cięższych strat i dość umiejętnie wykorzystywał obszar zwartej zabudowy miejskiej znajdujący się na północ od al. Wiśniowej dla spowolnienia atakujących Sowieców. Siłą rzeczy tego typu działania przynosiły zupełną ruinę domów w tej reprezentacyjnej części miasta.

Na lewym skrzydle pułku mjr. Kerstena drugi z pułków 609. DP do zadań specjalnych, pułk „Reinkober”, nie zdołał w walce powstrzymać natarcia Sowieców, którym udało się przełamać próby stabilizacji frontu na linii ul. Armii Krajowej i przenieść natarcie za nią w stronę ul. Kamiennej – z dalszym celem w perspektywie, jakim był wrocławski Dworzec Główny. Sukces odniesiony tu przez nacierające pułki 218. DS był porównywalny z sukcesem 309. DS, choć wytrwała obrona obu niemieckich pułków 609. DP, które nie dały się rozbić, cofając się tylko w walce, powodowała, że Sowieci nie mogli tu podjąć próby rozwinięcia natarcia na taką skalę, na jaką nacierali na zachód od ul. Powstańców Śląskich.

Tam zresztą też na odcinku południowo-zachodnim rozbity, a w każdym razie mocno poturbowany 20–22 lutego przez sowiecką 309. DS, pułk „Wehl” nie ustąpił pola bez dalszej walki, usiłując wytrwale w dniu kolejnym odtworzyć przerwana linię obrony. Żołnierze Luftwaffe wchodzący w jego skład najpierw próbowali tego dnia ustabilizować swą obronę, wykorzystując do tego masywny budynek ówczesnego Krajowego Urzędu Skarbowego leżącego przy ul. Pretficza (obecnie siedziba ZUS), a po niepowodzeniu tego działania wycofali się wzdłuż osi nieistniejącej dziś *Victoriastrasse* (której część stanowi obecna ul. Lwowska). Ostatecznie przed wieczorem pułk ten obsadził linię biegnącą od ul. Żelaznej przez pl. Hirszfelda po nieistniejącą dziś ul. Ostrą, łączącą wtedy ul. Zaporoską z pl. Powstańców Śląskich. I na tej pozycji pułk ten został tego dnia wieczorem zastąpiony przez ściągnięty z frontu północnego twierdzy, bodaj najsilniejszy w niej, samodzielny pułk „Mohr”⁴¹.

Pojawienie się nowego, silnego przeciwnika na kierunku natarcia rozproszonych sowieckich grup szturmowych z 309. DS stanowiło dla jej dowództwa, tak jak dla dowództwa całej 6. Armii, spore i nieprzyjemne zaskoczenie. Zaskoczenie tym dotkliwsze, że 22. Korpus nie dysponował już rezerwami, które mógłby wprowadzić do walki, by odzyskać impet przełamania⁴². Jego żołnierze znajdujący się od tygodnia w nieustannym stresie bojowym nie mieli dość siły, by przełamać te świeże i wypoczęte jednostki niemieckie, których stan sięgnął w tej części miasta

⁴⁰ Jonca, Konieczny, *Upadek Festung Breslau*, s. 77.

⁴¹ *Ibidem*; von Ahlfen, Niehoff, *Festung Breslau*, s. 68.

⁴² Majewski, *Wrocław*, s. 97.

do początku marca siły siedmiu batalionów piechoty i pięciu batalionów Volkssturmu, dość dobrze wspieranych przez liczną artylerię i broń przeciwpancerną⁴³.

Przejęcie więc 23 lutego na głównym kierunku sowieckiego szturm linii obrony przez pułk „Mohr” oznaczało faktyczny zwrot w toczących się od tygodnia walkach. Dzięki temu Niemcy zdołali uzyskać lokalną przewagę nad nacierającymi oddziałami 309. DS, co przynieść musiało szybkie wygaszenie natarcia i ustabilizowanie linii frontu. Wprawdzie Sowiecom udało się jeszcze siłą rozpędu dojść do linii ulic Skwierzyńska–Szczęśliwa–pl. Pereca–Żelazna, ale to był na tym odcinku faktyczny kres ich możliwości. Nasypu kolejowego przy ul. Grabiszyńskiej, stanowiącego ostatnią poważniejszą zaporę przed wtargnięciem do centrum miasta, nie zdołali już nigdy w czasie walk przekroczyć⁴⁴.

Na centralnym odcinku sowieckiego natarcia pułkowi „Kersten” udało się po 23 lutego powstrzymać natarcie skrzydłowego w 218. DS 372. pp. Sowieci wprawdzie rozpędem doszli do pl. Powstańców Śląskich, ale na zdobyciu placu ich impet bojowy wygasł, gdyż Niemcy zdołali skonsolidować linię obrony i podciągnąć posiłki. W następnych dniach na odcinku tym pułk „Kersten” umocnił swe linie obronne wsparte początkowo na prawym skrzydle o narożnik pl. Powstańców Śląskich i ul. Kamiennej. Tu, w narożnej kamienicy ulokowali Niemcy dwa plutony piechoty, które obficie wyposażone w broń maszynową i przeciwpancerną zaryglowały ogniem cały obszar placu, paralizując na nim wszelkie ruchy. Dopiero po kilku dniach udało się sowieckim żołnierzom z 658. pp zdobyć krwawym szturmem umocnioną redutę i odrzucić Niemców od placu⁴⁵. Dalej jednak w tym kierunku posunąć się nie zdołali, pozwalając obrońcom umocnić linię biegnącą od ul. Drukarskiej do ul. Szczęśliwej, jako styk pułku „Kersten” z walczącym na jego prawym skrzydle samodzielnym pułkiem „Mohr”, a po 7 marca, wprowadzonym na miejsce tego ostatniego, samodzielnym pułkiem SS „Besslein”.

Na lewym skrzydle frontu utrzymanego przez żołnierzy mjr. Kerstena rolę fortecy ryglowej odgrywał kompleks szpitala im. Wenzla-Hanckego (obecnie kompleks Uniwersytetu Ekonomicznego), blokujący ogniem jakiegokolwiek sowieckie próby wyprowadzenia ataku ze zdobytej wcześniej zajezdni tramwajowej „Gaj”. Na lewo od tego punktu stanowiska obronne obsadził pułk „Reinkober”, który po niepowodzeniach w walkach na terenie południowych działek i cmentarzy ustabilizował, przy wydatnym wsparciu fortecznego oddziału pancernego, swą linię oporu przy ul. Kamiennej, główny jej punkt ciężkości umieszczając w nowoczesnym betonowym budynku szkolnym leżącym u zbiegu ulic Kamiennej i Borowskiej (obecnie Zespół Szkół Gastronomicznych), a bronionym przez I batalion tego pułku. Punkt ten, mimo że wielokrotnie szturmowany przez Sowieców, nie został zdobyty do końca walk o Festung Breslau⁴⁶.

⁴³ von Ahlfen, Niehoff, *Festung Breslau*, s. 68–69.

⁴⁴ Majewski, Sozańska, *Bitwa o Wrocław*, s. 113.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 108–109.

⁴⁶ von Ahlfen, Niehoff, *Festung Breslau*, s. 102.

Na wschód od wyżej wymienionej szkoły linia obrony pułku „Reinkober” ustaliła się w ciągu ulic Kamiennej–Ceglanej–Pięknej, gdzie znajdował się styk z ostatnim już w 609. Dywizji pułkiem „Schultz”, obsadzającym skutecznie linię protestanckiego, tzw. nowego cmentarza św. Bernardyna, leżącego na parceli u zbiegu ulic Armii Krajowej i bpa Bogedaina aż po nasyp kolejowy Kolei Górnośląskiej⁴⁷.

Ostatni tydzień lutego i pierwsze dwa tygodnie marca przyniosły jeszcze zarówno atakującym, jak i obrońcom wiele zaciętych walk, toczonych często całymi dniami o pojedyncze budynki, a nawet piętra czy lokale, ale nie przyniósł zasadniczej zmiany linii frontu, która ukształtowała się w momencie wyhamowania impetu sowieckiego natarcia. Najcięższe walki w tym czasie toczyły się bez wątpienia w okolicach nieistniejącej dziś *Victoriastrasse*, ulic Lwowskiej czy Zielińskiego. W walkach tych obie strony poniosły tak duże straty, że niemieckie dowództwo musiało wycofać z linii kluczowy dla obrony pułk „Mohr” i zastąpić go pułkiem SS „Beslein”, a sowieckie dowództwo 309. DS, po kolejnym tygodniu walk, przyznać musiało w połowie marca, że nie jest w stanie przełamać okrzepłej obrony wroga⁴⁸.

Pierwszy sowiecki szturm na miasto zakończył się, po początkowych sukcesach, wyraźną porażką. 6. Armia swym najlepszym 22. Korpusem wdarła się wprawdzie do miasta od południa na głębokość ok. 2 km, licząc od nasypu kolejowego leżącego między ulicami Karkonoską a Powstańców Śląskich, a jej czołowe oddziały doszły w walkach na odległość zaledwie 2–3 km od centrum miasta, ale to w zasadzie nie zmieniło faktu, że ani woli walki, ani zdolności bojowej obrońców nie udało się Sowiecom naruszyć⁴⁹. Wręcz przeciwnie, choć Niemcy ponieśli spore straty w ludziach i terenie, zdołali jednak skonsolidować obronę miasta.

Cena, jaką zapłacili atakujący, była niewspółmiernie wysoka i niekoniecznie wyrażała się wyłącznie w liczbie zabitych i rannych żołnierzy szturmującej Wrocław 6. Armii sowieckiej. Armia ta utraciła bowiem w nieudanym szturmie swą zdolność bojową na tyle, że podjęcie przez nią drugiego ataku na miasto było uwarunkowane wzmocnieniem jej nowymi jednostkami. A te były przecież Sowiecom potrzebne na innych, ważniejszych niż Wrocław kierunkach natarcia na III Rzeszę. Był więc ten pierwszy szturm dla Rosjan porażką zarówno prestiżową, jak i militarną – w pełnym tego słowa znaczeniu.

Jedną z ważnych przyczyn niepowodzeń, jakich doznali szturmujący na przełomie lutego i marca 1945 r. Rosjanie, było niezajęcie przez nich lotniska położonego w zachodniej części miasta na Gądowie Małym. Dzięki niemu twierdza, od momentu zamknięcia pierścienia okrążenia, była regularnie zaopatrywana przez

⁴⁷ *Ibidem*, s. 93; Jonca, Konieczny, *Upadek Festung Breslau*, s. 77.

⁴⁸ Majewski, *Wrocław*, s. 104.

⁴⁹ Majewski, Sozańska, *Bitwa o Wrocław*, s. 114, 143, próbowali wprawdzie udowodnić, że 6. Armia sowiecka osiągnęła w swych działaniach sukces, ale nawet im nie udało się ukryć faktu, że pierwszy szturm na Festung Breslau zakończył się porażką.

samoloty niemieckiej 6. Floty Powietrznej stacjonującej w okolicach Drezna⁵⁰. Wprawdzie Niemcom nie udało się nigdy osiągnąć zakładanego pułapu 80 ton zaopatrzenia na dobę (w tym 75 ton amunicji), ale dostarczane przez samoloty 2. i 3. pułku lotnictwa transportowego i 4. pułku lotnictwa bombowego startujące z Alt Lonnewitz i Klotzsche średnio 20–40 ton dziennie było kluczowe dla kontynuacji obrony Festung Breslau⁵¹. W twierdzy nie brakowało bowiem broni ani żywności, ale dotkliwie brakowało amunicji. Bez jej dostaw z zewnątrz garnizon miasta nie byłby w stanie walczyć dłużej niż kilka dni.

Drogą lotniczą dostarczali też Niemcy do Festung Breslau, oprócz amunicji, lekarstwa i pocztę. W drodze powrotnej lądujące na ogół nocą samoloty transportowe zabierały rannych i zbędnych w twierdzy, a potrzebnych gdzie indziej specjalistów – pilotów, sztabowców, inżynierów. Szacuje się, że łącznie przez cały czas funkcjonowania mostu powietrznego ewakuowano w ten sposób ok. 6,6 tys. żołnierzy⁵². Samoloty transportowe Ju-52, które lądowały na Gądowie, przywoziły też do twierdzy posiłki. Łącznie od 23 II 1945 r. przerzucono w ten sposób do Wrocławia około tysiąca spadochroniarzy z 9. Dywizji Strzelców Spadochronowych, którzy znacząco wzmocnili odwód komendanta Festung Breslau i rzucaćni byli do walki w kolejnych krytycznych dla obrony momentach⁵³.

Rosjanie, uwikłani w ciężkie walki z południowej strony miasta, dość szybko zdali sobie sprawę z tego, jakie znaczenie ma zaopatrzenie powietrzne twierdzy, i podjęli wiele działań mających utrudnić funkcjonowanie mostu powietrznego. sowiecka artyleria codziennie ostrzeliwała tereny lotniska, czyniąc korzystanie z niego w dzień praktycznie niemożliwym. Do tego w bezpośredniej bliskości frontu na Gądowie zgrupowano pokaźne siły artylerii przeciwlotniczej i reflektorów należących do 71. Dywizji Artylerii Przeciwlotniczej i 10. Korpusu Obrony Powietrznej Kraju⁵⁴. Miały one wspierać samoloty myśliwskie, na których spoczął główny ciężar utrzymania blokady powietrznej miasta.

Do tego celu Sowietci użyli pokaźnych sił lotniczych z 5. Korpusu Lotnictwa Myśliwskiego, 6. Gwardyjskiego Korpusu Lotnictwa Myśliwskiego, a także z 310. Dywizji Lotnictwa Myśliwskiego Obrony Powietrznej Kraju. Nad Wrocławiem walczyły także jednostki nocnych myśliwców z 56. Dywizji Lotnictwa Myśliwskiego, która po zakończeniu walk otrzymała przydomek „Breslawska”. Jednak mimo niewątpliwych osiągnięć tych wszystkich jednostek, które do końca walk o miasto zniszczyły wraz z artylerią przeciwlotniczą 147 samolotów niemieckich,

⁵⁰ Od marca twierdzę zaopatrywały też samoloty startujące z lotnisk położonych w Czechach – z miejscowości Vysoké Mýto i Hradec Králové.

⁵¹ Alfred Konieczny, *Lotnicze zaopatrzenie Festung Breslau w 1945 roku*, [w:] *Festung Breslau 1945 – historia i pamięć*, s. 137–143.

⁵² Manfred Fruhner, Edward Sobczak, *Dzieje lotniska Gądów Mały i lotnictwa Wrocławia do 1945 roku*, Wrocław 2008 [mps w zbiorach autora], s. 62.

⁵³ Paweł Kukurowski, „Zielone Diabły” nad Wrocławiem. Ostatnia akcja niemieckich spadochroniarzy w II wojnie światowej, „Odkrywcą”, 2007, 4, s. 33–36.

⁵⁴ Radosław Szewczyk, *Niebo nad twierdzą*, „Regiony”, 2014, 11, s. 20–21.

a uszkodziły 61 dalszych, most powietrzny funkcjonował nieprzerwanie, umożliwiając garnizonowi Festung Breslau dalszą walkę⁵⁵.

Z powodu niemożności przerwania innymi metodami funkcjonowania mostu powietrznego Rosjanie, szykując kolejny szturm na miasto, postanowili na wstępie zdobyć lotnisko na Gądowie Małym i tym samym odciąć twierdzę od zaopatrzenia z zewnątrz. Tak więc położenie lotniska wyznaczało kierunek drugiego natarcia na Wrocław, które tym razem miał poprowadzić drugi związek 6. Armii – 74. Korpus Strzelecki, składający się w końcu marca 1945 r. ze 112., 181., 294. i 359. Dywizji Strzeleckich, przed atakiem wzmocnionych pułkami czołgów ciężkich i pułkami artylerii pancernej⁵⁶.

Drugi Szturm – nazwany Szturmem Wielkanocnym od Niedzieli Wielkanocnej 1 IV 1945 r., w czasie której się zaczął – poprzedziły: silny ostrzał artyleryjski miasta podjęty już w Wielką Sobotę 31 III 1945 r. o godz. 16.00 i seria nalotów, które rozpoczęły się w Niedzielę Wielkanocną rano. Ostrzeliwano i bombardowano nie tylko tereny, na które ruszyć miał sowiecki atak, i ich bezpośrednie zaplecze, ale także obszar całego miasta, w tym zwłaszcza jego historyczne centrum ze Starym Miastem i Ostrowem Tumskim. Nad Wrocławiem przez dwa dni krążyło 750 sowieckich bombowców, których zadaniem było zniszczenie miasta i złamanie w jego obronach woli oporu⁵⁷.

Równocześnie z rozpoczęciem nalotów w niedzielę rano ruszyło sowieckie natarcie na teren lotniska, którego broniły pododdziały pułku „Mohr”, 21. legnickiego batalionu Volkssturmu i trzy kompanie strzelców spadochronowych z III batalionu 25. pułku strzelców spadochronowych wsparte pewną liczbą dział 88 mm i 20 mm⁵⁸. Walki o ten teren, niezwykle zacięte, trwały do 5 kwietnia, choć samo lądowisko i budynki portu lotniczego Niemcy utracili już pierwszego dnia natarcia, wycofując się na skraj lotniska⁵⁹.

Tym razem szturm sowiecki był lepiej przygotowany i zaplanowany, dlatego początkowo przyniósł 6. Armii wymierne sukcesy. Angażując się w ciężkie walki o lotnisko, 74. Korpus włamał się jednocześnie głęboko w niemiecką obronę, wykorzystując przewagę, jaką dawało mu wsparcie użytych w walce batalionów czołgów ciężkich IS-2 i ciężkich dział pancernych ISU-152⁶⁰. Sowietci wtargnęli do miasta od strony ulic Lotniczej i Legnickiej, przerywając obronę obsadzającego zbyt długą linię frontu pułku „Mohr”, wspartego w pierwszej fazie walk tylko kilkoma batalionami Volkssturmu. Już w niedzielę 1 IV 1945 r. sowieckie czołgi

⁵⁵ Piotrowski, *Wojska sowieckie*, s. 96–108.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 92.

⁵⁷ Peikert, *Kronika*, Wrocław 1984, s. 237–241.

⁵⁸ Kukurowski, „Zielone Diabły” nad Wrocławiem, s. 36, przekonująco dowodzi, iż drugi z batalionów strzelców spadochronowych, II batalion 25. pułku, znajdował się w tym czasie nie na lotnisku, jak podaje większość autorów, lecz w okolicach ul. Grabiszyńskiej.

⁵⁹ Dlatego w literaturze dominuje pogląd, że lotnisko zostało zdobyte 1 IV 1945 r., podczas gdy walki przy nim trwały jeszcze cztery dni. *Ibidem*.

⁶⁰ Piotrowski, *Wojska sowieckie*, s. 93–95.

dotarły do linii ul. Wejherowskiej, gdzie wokół stanowiska dowodzenia pułku „Mohr” zlokalizowanego na terenie Zakładu dla Niewidomych (obecnie Zakład Rehabilitacji Zawodowej Inwalidów) rozgorzały zacięte walki⁶¹.

Ostatecznie oddziały niemieckie – przemieszane pododdziały spadochroniarzy z 26. pułku strzelców spadochronowych, z pułku „Mohr” i Volksturmiści, w tym rzuceni na ten odcinek żołnierze z batalionów Hitlerjugend – wyparte zostały z bronionego terenu, który kilka razy przechodził w następnych dniach z rąk do rąk, przenosząc 2 kwietnia główny punkt obrony na tym kierunku na teren sąsiadującej z Zakładem dla Niewidomych zajezdni tramwajowej przy ul. Legnickiej⁶². Część oddziałów niemieckich dowodzonych przez mjr. Tilgnera, odcięta przez Rosjan, wycofała się przez Kozanów w stronę Lasu Pilczyckiego i pod osłoną nocy przeprawiła się po niezniszczonej Śluzie Rędzińskiej na drugi brzeg Odry. Tam grupa ta dołączyła do skracających linię obrony jednostek niemieckich⁶³.

Opór rozbitych i przemieszanych jednostek niemieckich na tym odcinku był jednak bardzo zacięty i do 7 kwietnia udało im się utrzymać linię ul. Białowieskiej, leżącego za nią Lasku Dębowego (obecnie park Popowicki) i zajezdni tramwajowej. Wydatnie do tego okrzepnięcia obrony i powstrzymania natarcia sowieckiego do wejścia na tym kierunku do walki pułku SS „Besslein” przyczyniło się użycie przez komendanta twierdzy jego jedyne go odwodu pancernego – 1. kompanii batalionu niszczycieli czołgów „Breslau”, składającej się z jednego niszczyciela czołgów na podwoziu czołgu Panzer IV, sześciu dział szturmowych StuG-III i kilku czołgów Panzer II wspartych dwoma samobieżnymi działami na podwoziu czołgu Panzer III. Niemieccy czołgiści i artylerzyści pancerni okazali się bardzo trudnym przeciwnikiem, nie tylko wspierając własną piechotę, lecz także bardzo skutecznie zwalczając sowieckie czołgi i działa pancerne. Największe osiągnięcia w tym względzie miał dowódca jedyne go niszczyciela czołgów – ppor. Leo Hartmann, odznaczony za swe wyczyny Krzyżem Rycerskim⁶⁴.

Po zajęciu przez Sowieców parku Popowickiego oddziały niemieckie wycofały się i linia frontu na pewien czas ustabilizowała się 11 kwietnia na wysokości nasypu kolejowego na Popowicach⁶⁵. Tam obronę, wspierając poturbowane oddziały pułku „Mohr”, zorganizował przerzucony na ten kierunek, względnie wypoczęty, pułk „Hanf”, którego dowództwo objął w tym czasie płk Velhagen. Pułk ten w okolicach ul. Grabiszyńskiej stykał się z trzymającym tam obronę pułkiem SS „Besslein”. Kręgosłupem obrony jednostek niemieckich stał się wtedy nasyp kolejowy, w którym oczywiście saperzy wysadzili w powietrze wszystkie wiadukty, by utrudnić Sowiecom użycie sił pancernych.

W powstrzymaniu szturmów wielkanocnego pomógł obrońcom niewątpliwie błąd popełniony przez sowieckie dowództwo, które myśląc, że rozbiło obronę

⁶¹ von Ahlfen, Niehoff, *Festung Breslau*, s. 112–113.

⁶² Kukurowski, „Zielone Diabły” nad Wrocławiem, s. 36.

⁶³ von Ahlfen, Niehoff, *Festung Breslau*, s. 113.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 116–117.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 115.

przeciwnika, dokonało zwrotu natarcia na lewo, w stronę Odry, tak by przyprzeć do niej Niemców i zmusić ich do kapitulacji. To okazało się zupełnie złudne, gdyż jak stwierdzono wcześniej, Niemcy przeprawili się bez problemu za rzekę, gdzie mieli swoje pozycje, a zwrot w stronę rzeki wybił natarcie z rytmu i dał Niemcom czas na konsolidację obrony i podciągnięcie odwodów.

Po zaciętych walkach o zajezdnię tramwajową i park Popowicki oraz ustabilizowaniu niemieckiej obrony na linii nasypu kolejowego między stacjami Wrocław-Mikołajów i Wrocław-Popowice Sowietci ponownie ruszyli do natarcia, pragnąc przywrócić szturmowi wytracony impet. 18 kwietnia rano raz jeszcze nawała runęła na pozycje niemieckie, a sowieckie czołgi ciężkie i działa pancerne ruszyły wraz z desantem do ataku⁶⁶. Niemcy jednak, choć przytłoczeni przewagą wroga musieli się ugiąć, to jednak stawili kolejny raz twardy opór i straty nacierających wojsk były znów poważne.

Tego dnia, 18 kwietnia, nasyp kolejowy zdobyty przez Rosjan został w godzinach popołudniowych odbity przez kontratakujące oddziały niemieckie nacierające z wprowadzonymi na tym kierunku, koło stacji kolejowej Wrocław-Popowice, dwoma odwodowymi batalionami Hitlerjugend (nr 55. i 56.) wspartymi ostatnimi działami szturmowymi i jedynym niszczycielem czołgów, jaki pozostał jeszcze sprawy. To właśnie podczas tych walk udało się Niemcom odciąć i zniszczyć na tym odcinku cały 374. gw. pułk artylerii pancernej, który stracił w jeden dzień 13 z 15 posiadanych dział ISU-152⁶⁷.

Do 19 kwietnia Sowietci przebili się jednak, mimo wysokich strat, przez nasyp kolejowy na wysokości stacji Wrocław-Mikołajów i kontynuowali natarcie w stronę pl. Strzegomskiego, dążąc do rozerwania obrony niemieckiej i dotarcia do centrum miasta. Raz jeszcze w tej sytuacji wykrwawione oddziały pułku „Mohr” oraz twardo walczące bataliony Volkssturmu – a zwłaszcza „batalion kolejowy” nr 74, batalion 21. i batalion 68. – stawily skuteczny opór, opóźniając postępy nacierających oddziałów. Obronę ułatwiał też Niemcom gęsto zabudowany teren, w jakim nacierać musieli Sowietci. I ponownie za powstrzymany szturm płaciło miasto, którego kolejne kwartały zamieniały się w morze ruin.

Ostatecznie natarcie sowieckie utknęło, gdy 21 kwietnia walczące bez przerwy od trzech tygodni oddziały pułku „Mohr” zastąpione zostały przez przybyłe z okolic ul. Grabiszyńskiej oddziały pułku SS „Besslein”⁶⁸. Sowietci wyczerpali już swoje możliwości ofensywne, przechodząc do walk pozycyjnych, trwających, z niewielkim natężeniem, do kapitulacji twierdzy, która nastąpiła 6 V 1945 r.

Podsumowując, zauważyć trzeba, że źle przygotowane i przeprowadzone szturmowe doprowadziły nie tylko do olbrzymich strat atakujących (ok. 20% stanu wyjściowego 6. Armii), lecz także do przedłużania się walk, a w tym do zwiększania

⁶⁶ *Ibidem*, s. 117.

⁶⁷ Piotrowski, *Wojska sowieckie*, s. 94.

⁶⁸ von Ahlfen, Niehoff, *Festung Breslau*, s. 121, 151–155.

strat ludności cywilnej, szacowanych podczas ewakuacji na 90 tys. zamrzniętych, a w walkach ok. 80 tys. zabitych.

Najwyższą jednak cenę za powstrzymanie obu szturmów na Festung Breslau zapłaciło samo miasto, a zwłaszcza jego południowe i zachodnie dzielnice, które w okresie trzech miesięcy zaciętych walk stały się ich polem. Najcięższe straty poniosła zabudowa eleganckich dzielnic mieszkaniowych położonych na osi głównych, reprezentacyjnych alei prowadzących z miasta na południe i zachód – zwłaszcza wzdłuż ul. Powstańców Śląskich, nieistniejącej dziś *Victoriastrasse* i ul. Legnickiej. W wyniku zaciętych walk, ale też celowych wyburzeń obrońców, zniknęły z tej części miasta całe kwartały budynków – w większości kilkupiętrowych kamienic pochodzących z przełomu XIX i XX w. Skala zniszczeń była ogromna. O ile cały Wrocław stracił w trakcie trzymiesięcznych walk ok. 68% swej substancji mieszkaniowej, o tyle dzielnice południowa i zachodnia, czyli obszary dwóch głównych szturmów sowieckich, ucierpiały w 90% i to ich zniszczenia rzutowały zasadniczo na całokształt strat miasta⁶⁹.

⁶⁹ Za: Oskar Czerner, *Odbudowa miasta po II wojnie światowej*, [w:] *Leksykon architektury Wrocławia*, red. Rafał Eysymontt, Jerzy Ilkosz, Agnieszka Tomaszewicz, Jadwiga Urbanik, Wrocław 2011, s. 129.